

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 cent., za każde następne „ 5 „ i należyć się stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

# AFISZ

## TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznie 50 c.

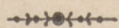
Numer pojedynczy kosztuje 5 c.

Prenumeratę przyjmuje Administracja Drukarni „Czasu,” kasa teatralna i księgarnia J. Czecha.

### Kraków dnia 14 Stycznia.

We Wtorek po raz trzeci *Śmierć Wallensteina* Schillera w Abonamencie Nr. 27.

— Dramat Musseta *Ostrożnie z Ogniem!* wymagający, nader delikatnej i pełnej odcieni gry, obsadzony został nawet w najmniejszych rolach, przez celniejsze siły naszego towarzystwa. Sztuka ta obrana na bnefis przez panią Hoffman, zdaje się iż odegrana zostanie już w nadchodzącym tygodniu, zależeć to będzie od tego czy reżyseria i zarząd uznają, że odbyte próby już są dostateczne. Będzie to drugi z rzędu benefis tegoroczny,



### TYGODNIK TEATRALNY

*Wallenstein* należy już do ostatnich prac Szillera, powstał on już w tym czasie, kiedy znajomość jego z Gelem, poważne studye klasyków i filozofów utemperowały burzliwą imaginacją autora „Zbójców“, „Fiesca“ i muzie jego dramatycznej dały dojrzałość, harmonię i skończoną formę. W tych warunkach powstał jego „Don Karlos“, „Marya Stuart“ i „Wallenstein“. W ostatnich tych tragediach nie ma już owych szarpających nerwy scen, silnych kontrastów światła i cienia, jak w „Intrydze i Miłości“, ale jest mistrzowska konsekwencja w przeprowadzeniu głównych charakterów i doskonałości w budowie.

Przypatrzmy się budowie *Wallensteina*. Jak tam wszystko jest skończoną całością, jak każda główniejsza figura prawem estetycznej ciężkości łączy się do głównej postaci *Wallensteina*, staje się nieodzowną częścią tej całości i służy do tem silniejszego uwydatnienia tejże. Potęgi działające w *Wallensteinie* znajdują swój zewnętrzny wyraz w postaciach otaczających go. Czemże jest n. p. hrabina Tereka, jeżeli nie namiętnym wyrazem dumnych zachcianek *Wallensteina*, żądzy jego wyniesienia się, która go pociąga na oślep do zguby. Ile razy sumienie, rozsądek lub uczucie zatrzymują *Wallensteina* na tej drodze, hrabina Tereka zjawia się i słowami zapala napowrót płomień dumy i pcha go naprzód. Toteż ona do końca samego zostaje przy *Wallensteinie*. Drugim odcieniem jego duszy jest Maks Piccolomini. W nim pomieścił poeta wszystko co szlachetnego, czułego i pięknego mieściło się w piersiach *Wallensteina*. Słowa Piccolominiego — to głos sumienia jego. Przez Maksa, *Wallenstein* ma jeszcze zamiar, lubo słaby, cofnąć się z niebezpiecznej drogi, na którą go duma wprowadziła. Dopóki *Wallenstein* się waha, namyśla, Maks stoi przy jego boku, radzi, prosi, upomina. Gdy stanowczo już zrywa z cesarzem, gdy pułki Terckie zrywają ze swych chorągwi znaki cesarskie, Maks Piccolomini schodzi ze sceny, ginie — staje się niepotrzebnym. Ze śmiercią jego, gaśnie gwiazda *Wallensteina*. Piccolomini był tą gwiazdą jego — jak sam powiada w akcie ostatnim do hrabiny Terckiej. Z dodatnich potęg zostaje jeszcze przy *Wallensteinie* żona jego i córka, lecz i te w końcu opuszczają go — córka uchodzi nocą z Eger odszukać zwłoki Maksa. W taki sposób poeta uplastycznił wewnątrz przemiany w duszy *Wallensteina*.

Do walki z *Wallensteinem* uosobistniona duma, depcząc obowiązki, przysięgę wierności dla cesarza — staje Oktawiusz Piccolomini. Jako człowiek Piccolomini niedorósł *Wallensteinowi*; *Wallenstein* lekceważy znaczenie

jego, związek małżeński z synem jego, uważa za ubliżenie sobie, ale za Oktawiuszem stoi ta niewidzialna potęga, o której z taką obawą wspomina *Wallenstein* w akcie pierwszym, potęga przyzwyczajenia, którą lud przez wieki szanować się nauczył, potęga majestatu cesarskiego, w obronie której staje Piccolomini, i która łamie ostatecznie *Wallensteina*. Z upadkiem *Wallensteina* podnosi się Oktawiusz, pismo cesarskie mianuje go księciem, sprawa, za którą walczy Oktawiusz jest dobrą i dla tego zwycięża, występuje on w obronie porządku publicznego, praw monarchii, religii, wierności — i dlatego zwycięża. Ale pobudki jego czynów były nie czyste. Zamiast jako przyjaciel *Wallensteina* wstrzymać go od zgubnych zamiarów — on zamiary te zdradza cesarzowi, a na dnie tej wierności dla cesarza leży myśl własnego wyniesienia się. Toteż ukarany jest za to Oktawiusz w najtkliwszym uczuciu swoim, w miłości rodzicielskiej. Śmierć jego syna Maksa — jest dokonaniem sprawiedliwości za winę. Zwyciężając w imieniu idei, jako człowiek jest zwyciężony. „I mój dom stoi pustką“ — mówi do hrabiny Terckiej przy końcu aktu piątego. W tych kilku słowach streszczona jest cała boleść jego i upadek.

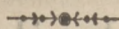
Tyle o Tragedii samej. Jest ona, jak widzimy, jednym z najwięcej wykończonych utworów Szillera, i wdzięczni musimy być p. Rychterowi za śmiałość i odwagę, z jaką tragedję tę wprowadził na naszą scenę. Mówimy za śmiałość, gdyż nawet pierwszorządne teatry europejskie rzadko odważają się na przedstawienie *Wallensteina*. W Burgu, jeżeli się nie mylimy, nie ukazał się ani razu od śmierci Auschütza. Toteż podziwiamy odwagę p. Rychtera, do której pewni jesteśmy, niewiodła go zarozumiałość, ale zamiłowanie sztuki, ale chęć obznajmienia publiczności z tak znakomitem rzutem. I dlatego wdzięczni jesteśmy p. Rychterowi. Ocenic umiemy wszystkie trudności, z jakimi miał do walczenia p. Rychter biorąc rolę *Wallensteina* — i jesteśmy wyrozumiali, że artysta, którego repertuar składa się przeważnie z ról charakterystycznych i to w komedjach, — w rolach koturnowych, bohater-skich, a szczególnie w roli takiego *Wallensteina* doskonałym być nie może, a usiłowania jakie widzieliśmy w grze p. Rychtera nie tylko, że nas nie zadawalniają zupełnie, ale budzą szacunek dla zapału, z jakim artysta ten podjął i oddał swą rolę. Życzylibyśmy sobie jednak więcej spokoju w grze i głosie. Charakter taki jak *Wallensteina* umie panować nad ruchami i głosem, duma nie pozwala mu afiszować się przed ludźmi z gwałtownymi wybuchami; tłumi je w sobie a głos jego winien być zaledwie echem tej burzy, co mu piersi rozrywa. Ten spokój nadałby całej postaci więcej jeszcze siły i wielkości.

P. Benda pojął charakter Oktawia Piccolominiego całkiem w myśl autora. Surowa powaga, spokój, jaki przystały człowiekowi, stającemu do walki z rokoszem w imieniu praw korony i sprawiedliwości — a przytem dyplomacie — nie stała wcale w sprzeczności z czułością ojca w chwili rozstawania się z synem. Robiono uwagę że p. Bendzie należałoby w tej roli być nieco otylszym; chcieli go mieć takim ci, którym przypadek wsunął w ręce galeryę postaci szyllerowskich. Co do nas, nie jesteśmy za tak zbyt dokładnością historyczną, zwłaszcza, jeżeli ona dźać się musi kosztem estetycznych wymagań, i dlatego nie pochwalimy wcale wywatowania p. Fiszerą w roli

Butlera, zwłaszcza, że wywatowanie to nie przedstawiało wcale tuszy — i nie było szczęśliwym pomysłem. A szkoda, bo to jedno tylko psuło wrażenie, jakie całość gry jego robiła. Ucharakteryzowanie się twarzy było wyborne — a w grze podobał nam się takt i umiarkowanie, z jakim artysta trzymał postać Butlera na drugim planie i nie wysuwał jej naprzód. Dowodzi to wielkiego rozumienia i czucia artystycznego, o co tak trudno u nas. Czarny charakter Butlera miał w grze p. Fiszerą swoje półtony i dlatego był dobrym.

Sympatyczna postać Maksa Piccolominiego będąca uosobnieniem prawości, szlachetności, miłości i zapału, w grze p. Ładnowskiego nabrała uroku, jaki artysta ten umie nadawać każdej z bohater-skich postaci, przedstawianych przez siebie. O grze reszty artystów (mężczyzn), występujących w tej sztuce, których poczet jest nie mały, trudno nam dawać szczegółowo ocenienie; sprawozdanie nasze musiałoby wtedy przybrać formę świadectwa szkolnego. Powiemy tylko w ogóle, że w całości przedstawienia była harmonia i żaden fałszywy dysonans nie psuł całości.

Jeżeli grze mężczyzn tu i owdzie małe zarzuty zrobić musieliśmy — to o trudnych rolach możemy z czystym powiedzieć sumieniem, że nie im do zarzucenia nie mamy. Były one całkiem zadawalniająco oddane. Pani Hoffman w roli hrabiny Terckiej, była co się tyczy zewnętrznej formy, jak ze starych konterfektów zdjętą figurą, a charakter kobiety ambitnej, energicznej, oddała z siłą i wspaniałe. Nizkie tony głosu, których w dramatycznych rolach artystka używa, odpowiadały całkiem charakterowi. Pani Parżnicka (Tekla), szczególnie w akcie IV, gdy słucha opowiadania o śmierci Maksa i następnie postanawia udać się do grobu jego — rozwinęła wielki zasób talentu i głębokiego uczucia. Dwukrotne wywołanie jej po tym akcie było zasłużonym hołdem, oddanym grze jej przez publiczność. Równie p. Wolska nie wielką rolę księżnej Frydlandzkiej oddała z godnością i stosowną miarą artystyczną.



### INSERATY.

#### Zakład fryzjersko - perukarski Emilii Bijald

pod firmą:

**Emilia Schoy,**

przy ulicy Grodzkiej w domu narożnym  
Wgo Sandiga,

poleca się z wyborem najnowszych **wyrobów z włosów**, jako też ze składem **parfumeryj, mydeł, pudru, szczonek i grzebieni.**

Także podejmuje się **czesania damskiego** według najnowszych modeli.

Wszelkie zamówienia przyjmuje i wykonuje punktualnie po cenach najumiarkowańszych.

Podpisana polega na tem zaufaniu, jakiego doznawała, mając poprzednio przez lat 13 sklep przy ulicy Floryańskiej w domu Wgo Ciechanowskiego, i poleca się łaskawym względem Szanownej Publiczności.

**Emilia Bijald.**

Początek o godzi-

nie w pół do 7.



Abonament Nr. 26.

Nr. porządkowy 48.

# TEATR KRAKOWSKI.

W Niedzielę dnia 14<sup>go</sup> Stycznia 1872 r.

Komedia w 2 aktach z życia mieszczańskiego przez M. Bałuckiego.

## POLOWANIE NA MEŻA

### Osoby:

Pan Walenty, zamożny oby-  
watel — — — —

Aniela, jego córka — —

Błażej, mieszczański — —

Babka Anieli — — —

Pan Fiszer.

Panna May.

Pan Ładnowski ojc.

Pani Ekerowa.

Leon

Karol { koledzy — —

Kasia, służąca Anieli —

Kamerdyner — — —

Pan Benda.

Pan Terenkoczy.

Panna Kwiecińska.

Pan Bogucki.

Rzecz dzieje się w domu p. Walentego.

### Nastąpi:

Wodewil w 1 akcie przez Jana Aleksandra hr. Fredrę (syna).

## Piosnka Wujaszka

### OSOBY:

Pan Profesor Dodowski —

Played Ciociewicz, jego

siostrzeniec — — —

Władysław

Emil

Stefan

młodzi ludzie — —

Pan Zamojski.

Pan Benda.

Pan Eker.

Pan Stanuchowski.

Pan Siedlecki.

Pani Piperkowska, wdowa

Basia, jego córka — —

Kasper, kelner kąpielowy —

Pani Ekerowa.

Panna Baumann W.

Pan Fiszer.

Trzech muzykantów.

Rzecz dzieje się w Zdrojowie, miejscu kąpielowym.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godz. wpół do 7.

Reżyser: J. Rychter.